

ROMANS

PRZEKLETA

TŁUMACZENIE
Z
FRANCUSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Szła przez życie z wdziękiem i dumą królowej, której żaden brud ziemski dotknąć nie jest w stanie.

Omdlenie Róży-Leśnej po bytności Helletty w Bellevue i scenie, jaką przystąpiła miejsce, zanępkobodo Daniela śmiecielną.

Przy wielkiem poświęceniu i światłej kuracji ocalał ją zaszczę.

Lecz ona sama nie lubiła się co do groźnego stanu swego zdrowia, czuła, że nie długi pobyt jej na świecie.

Zrezygnowała na wszystko, ze spokojem prawdziwym mówiła o swoim zdrowiu z Danielem.

Nigdy nie opowiadała przyjacielowi swemu o widzeniu się z matką. — Nigdy imie tej matki wyrodo na jej usłuch nie pozostało.

Lecz zato powtarzała ciągle błogosławione imię Gizele.

Oh! znalazł się słotek kochanek! zobaczyć, że z nią, mieć z nią jedną duszę, myśli jedną, głowę tworzyć jednokrotnie nierozdzielalną, odzyskać przywiązanie tkliwe a głębokie, któreby ją do życia wciągnęło, odzyskać istotę kochanek i kłóby wyjechał kochał!

Jednego dnia rano Daniel przyszedł wcześniej, niż zwykle i zastał ją jeszcze śpiącą.

Obudziła się dopiero, gdy jej oznajmiono wizytę doktora Morriasa.

Ubrała się najszybciej w szlafrok i przeszła do buduaru.

Oczy zmęczone, nierozbudzone jeszcze do brzo, blęszczały jednak w twarzyczce woskowej bladej.

Długo patrzył na nią w milczeniu.

Młoda dziewczyna była rzeczywiście przeziębiona i szła.

Uśladła obok Daniela.

Ona także patrzyła na niego przedziwnie czarnymi oczyma, które powiększyły się jeszcze z powodu zmęczenia twarzy.

— Wydał się słabszy, daleko słabszy? — zapytała z dobrym uśmiechem. — Oh! czuję, że niknę z dniami każdym.

Daniel smutnie nie odpowiedział.

Ona mówiła dalej:

— I zaczęła nucić arję z „Haydees”. — Mnie się wydaje dziewczę, więcej wibrującej niż dawniej; bo też śpiewając, życie moje w głos przelewało. O! moja sztuka! — mówiła spokojnie. Jej tylko ci ciebie tak mi będzie, odchodząc z tego świata. — Kochałam zawsze sztukę, — a nigdy żadnego męczył, tylko ciebie, jak brata, ciebie, któryś tak przez, ratowałeś mnie, pocieszałeś i do życia powróciłeś tylko razy... Bez ciebie dawno umarła.

— Nie mów tego. Będiesz zdrowa, przyrzekam.

— Stodkie kłamstwo.

— Ja nigdy nie kłamie, Fernando.

— Nawet przed kobietą, która ma umrzeć? Zamknij z sercem ścianą i zamknij się — potem przemówi!

— Kiedy kto posiada głos tak piękny, nie umiera młodo, moja droga.

— Ten głos świetny i melodyjny, płynący z piersi chory, był z oczu wyszkał.

Był to ostatni krzyk duszy uwalniającej.

— Przebac, że cię obudziłem — rzekł — umiemy obydwiem rządzić i ścisłać je lekko — przechodziłem rąki dyl i nie mogłem oprzeć się chęci zobaczenia się z tobą.

— Dobrze zrobiłeś, a jednak jak mi oznajmiono, żeś przyszedł, śniłam wtedy rozkosznie.

— Wierzę w sny Różyko?

— Nazwyłam mnie Fernanda, dobrze? — Róża-Leśna to moje imię sceniczne, Fernanda! imię prawdziwe z lat dzieciństwa.

— Bardzo ładne imię, pojmuję, że lubisz jak ci je dają.

— Ono kochasz słodko moje serce.

— A ten sen dzieje się?

— Śniłam o Gizele, widziałam ją dużą i piękną.

Młody człowiek zadrżał.

— Dziwna rzecz — ciągnęła Fernanda — patrzyłobyś obydwiem w lustro, a twarz nasze byłyby jednakowo zupełnie. Pochyliła do niej mówiąc:

— Gdybyś wiedziała, jak jesteś kochana?

— O! tak kochana — wyrzekł Daniel cięchutko. — Lecz nie chce zrozumieć tej miłości, nie chce jej odpowiedzieć; i pomimo zapewnień Natąli nie wierze w miłość Gizele.

Szalone zapętlenie ścisłało mu serce. Czy kobieta, uciekająca przed nim, może go kochać? Gdyby Gizele naprawdę miała dla niego ucieczkę, czy nie pocieszyłaby go słowem, nadzieją, lepszą przyszłości?

Róża patrzyła na niego z ciekawości, nie wysuwając ręk z uścisku młodego człowieka.

— Oh! ten sen — mówiła z napiętą przynależnością — to kochana — wyrzekł Daniel cięchutko. — Lecz nie chce zrozumieć tej miłości, nie chce jej odpowiedzieć; i pomimo zapewnień Natąli nie wierze w miłość Gizele.

Szalone zapętlenie ścisłało mu serce. Czy kobieta, uciekająca przed nim, może go kochać? Gdyby Gizele naprawdę miała dla niego ucieczkę, czy nie pocieszyłaby go słowem, nadzieją, lepszą przyszłości?

czach dylu blask nadzwyczajny, jakby z powodu radości doznał.

Węć to ten słodki sen tak ją przeobraził. — Byłabyś bardzo szczęśliwa, gdyby ten sen się urzeczywistnił? — rzekł cicho.

— O! tak, bardzo szczęśliwa.

— Niestety! sny są zwodnicze.

— Zostaw mi złudzenia, proszę cię, Daniele. Milczała chwilę! — potem ciągnęła z zamyśleniem.

— Kilka miesięcy temu, miałam także sen dziwny.

— Powiedz, moja droga.

— Widziałam we śnie matkę, tę matkę, której te ja szukałam, którą pragnęłam kochać. Otóż Daniele, widziałam ją po tym śnie...

— I ukryła to przedemną?

— Tak, ale przebaczyła mi, przyjacielu. Rozłączyła was z matką ważne powody; nie mogłam, nie powinnał młodo o niej tobie... Przyszła do mnie matka do Bellevue i rozstałyśmy się...

— Nie mogły z nią być. A teraz cierpieć tortury, że tak mogły z nią być. A teraz cierpieć tortury, że tak mogły z nią być. A teraz cierpieć tortury, że tak mogły z nią być.

— Wiele razy starała się ją uprzedzić; nie mogła znaleźć żadnych okoliczności łagodzących. Matka jej opuściła dom męża, zabierała ją z sobą, aby porzucić potem na nędzę!... Opuściła ją i Gizele.

Czy dla takich kobiet można znaleźć usprawiedliwienie? czy zasługują na miano matki?...

W życiu swoim teatralnym ocalała się o różne wypadki, widziała dużo kobiet uwalających. Ale one były wolne, nie miały rodziny, dzieci.

A często nęda ich do tego pocięchała. Nad temi kobietami Róża-Leśna litowała się głęboko.

1. Jak gdyby odpowiadając na myśli swoje, rzekła:

— Nie będę już myśleć o matce, bądź spokojny, Daniele; daleko słodszy nadzieję mam w sercu.

I myślała:

— Gdyby mój sen nie był złudzeniem! Gdyby ta Gizele, ukochna Daniela, była moją siostrą...! Naprawdę, jak ją najprędzej zobaczę!

— Niezbyt jej, nie, powiedz, że masz się z nią o lekcje ułożyć. Przyjdzie i będziesz mogła mówić z nią swobodnie.

— Musiałabym sprządnąć do siebie tę młodą dziewczynę! O! nie, Daniele, to niepodobna. Nie chce, żeby zbylek, jak mi nie otacza, dał mi i pozwałaby się sądzić; nie chce, żeby cień podejrzenia dotknął jej duszę czystą...

— Gdyby to była moja siostra!... moja siostra!... Czy mogłabym powiedzieć przy pierwszym naszym widzeniu: Zbytek, który cię oświeca wiedzianiem mojej pracy i mojemu talentowi. Lecz nie znaczy, że bym była bogatą. Przeciwnie widać bez rachunku, marnotrawię, żyję z dnia na dzień...

— Na łase starej megery, która mnie wyzyskuje, bez mojej wiedzy robi długi i oszukuje. Gdybym nie mogła śpiewać, niedługo byłaby nędza, a potem smut. Nie mogę tego powiedzieć niewinnie dziecku, prawda, Daniele?

— Masz i będziesz miała zawsze rację Fernando.

Ale mogę zaraz dać ciś do niej.

— A co jej powiesz?

— To cośmy przed chwilą ułożyli. Powiem, że ją uwielbiasz, jak powinną być szczęśliwa, że ją wybrał. A jeżeli jest moją siostrą, poznam ją odrazu.

— Masz rację, Fernando, idź do niej... A jeżeli nie jest twoją siostrą, jeżeli twój sen się nie spełni, to będzie nią, skoro zgodzi się zostać moją żoną.

Podniosła się uradowana.

— Gdyby to była prawda była, mój Boże!... Daniele, powiedz mi prędko jej nazwisko i gdzie teraz jest?

— Panna Michał.

Fernanda zadrżała i podniosła rękę do czoła.

— Michał! To jest nazwisko człowieka, który ty ja ręką noś, kochał na kolanach.

Wątpliwie zrodziła się w jej umyśle.

Stągnęła neruchoma, z ręką opartą na kominku.

Z pod szerokiego rękawa szlafrociska widać było białe ramiona, przerażająco chude.

Daniel patrzył na nią, głęboko wzruszony.

Nigdy nie widział jej tak piękną w koronie ogromnych złotych włosów, w tył odruconych — odświeżających czoło szerokie i myślowe.

Ujął rąkami dyl, te male rąkami białe z różowymi paznokciami i pociął je do ust.

— Zaczynam podzielać twoją wiarę — rzekł rodzina Michał będzie mogła bezwzględnie objąć ciś o tem, co tak pragniesz wiedzieć. Kto wie?... Może sen twój się sprawdzi...

Cieś smutku zachmurzył (twarz młodej kobiety).

— Boję się teraz — rzekła — czuję, że nadzieja moja odstępuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAMYSŁOWCZYCY W AMERYCE

W końcu lutego r. b. przyjeżdża na dwumiesięczną turę koncertową po Stanach Zjednoczonych narodowa ludowa orkiestra z Namysłowskiego. Narodziny orkiestry Namysłowskich pochodzą z motywów bardzo prostych a zarazem pięknych. Przed 40 laty Karol, ojciec obecnego dyrygenta, po ukuczeniu studiów muzykalnych w Warszawie, wrócił do swego majątku w Shombentwiczach pod Zamocimien lubelskim na gospodarstwo. Artystyczna dusza jego pełna była jednak tonów muzycznych, z drugiej zaś strony, razga gło gra miejscowych orkiestr na organach w niedzielną podnos sumy. Zaczął dobierać sobie między młodzieżą chłopską złośliwych parobczaków, żeby z nich utworzyć kapelę kościelną, którą grały na nabożeństwach w wiejskim kościełku. Ręczę się udało i wkrótce sława kapeli tak się rozniósła po okolicy, że zewsząd zaczęli się zgłaszać młodzi parobczacy, mający

aspiracje artystyczne i zdolność muzyczne. I wtedy to Karol Namysłowski zaczął tworzyć swe słynne na cały świat, a znane przez każdego prawie Polaka mazurki, oberki i krakowiaki. Zorganizował on wraz z synem swym Stanisławem orkiestrę włościańską w najszlachetniejszym i najpiękniejszym stylu ludowym. Sława jego orkiestry rosła, a nie tylko po Polsce, ale Rosji, Czechach i Niemczech. Słynie się, a zarazem krotochwilnie, zdobywie Połtawy przez Namysłowszczyków.

Zasługa Namysłowskich pod względem narodowym jest olbrzymia.

W owych to bowiem czasach, gdy wzięto każde gorętsze słowo i myśl polską, mieli doli Namysłowszczykowie szereg myśli polski, do Willa, Grodu, Kowna, Mińska i Chełna. Wzięcie chwale, cała drużyna wiejskich artystów wiozła radość i otuchę, wszędzie stylowy mazur Namysłowskiego i pieśni w polskiej temperamencie swym wskazywały wiarę w życie narodu, nawiązywały złozywanym warszawskim melomnów.

Ubrani zaś w piękne stroje narodowe, w jakich przyjeżdżają również do Ameryki, budzili zapał i napawali dumą Polaków, to też potrafili oni zgromadzić w parkach po 50.000 słuchaczy na jeden koncert.

Dłatego to orkiestra Namysłowskiego zdobyła w opinii narodu chlubne miano: orkiestry narodowej.

Tę rolę ma ona spełnić i w Ameryce. Nam Polakom pobudzić polską krew w żyłach swemi mawozwiekami wiechem rozpętane i oberasami z przysięgkami o „Wilków co ogniem wywija” — powie to nie miśkał, zaczęli wia hestym! Amerykanom zaś pokazać naszą ludową kulturę muzyczną, jak to wyglądała w „rozpięwan, roztańczone chata polska” w dobrym guście.

CEL GODNY I PIĘKNY!

Olowiakiem naszym jest koncert, porzecz całą siłą, bo to nam tylko chlubę przyniesie. Rozanie przez Pawłowa i Chauve Souris, Cześć przez swoje chóry umię robić propagandę wśród Amerykanów, pokazać, że nie polacy, tylko ja zrobię przez Namysłowskiego.

Dłatego Komitet Organizacyjny w New Yorku, ożywiony najlepszymi chęciami, mające poparcie rządu polskiego, apeluje do duchownictwa, do magistrów, do wszystkich w miastach Polaków, aby zechcieli tworzyć komitety recepcyjne w tych miejscowościach, w których będzie grał Namysłowski, wyrażając przez to swe uznanie dla tego rodzaju propagandy narodowej i jej jaknajliczniejszą przybyli na koncerty — na których napewno nudzić się nie będą, lecz znajdują prawdziwą i wesolą rozrywkę, a zarazem poparciem swem przysłużą się dobrej polskiej sprawie.

KOLIZJA NIEMIECKICH OKRĘTÓW HADLOWYCH

LONDYN, 21 stycznia. — Według wiadomości otrzymanej z Hamburga, podczas gęstej mgły, zatalegając ujście rzeki Elby, nastąpiło zderzenie pomiędzy dwoma okrętami handlowymi, należącymi do Hamburga, jadącymi z Hamburga do New Yorku i Wildenfelde, wracającymi z Bombaju do Hamburga. Straty spowodowane kolizją nie są zbyt wielkie. Najbardziej uszkodzony okręt, niemiecki, który zmuszony był zaniechać podróży i wrócić do portu.

Czecho-słowacy biskupi wypowiedzieli wojnę niemieckim strajom

PRAGA, 21 stycznia. — Walka przeciw niemieckim strajom kościelnym, rozszerzyła się na Czecho-słowację. Rzymakokatolicki biskup czecho-słowacki ogłosił, że czecho-słowacy nie będą uczestniczyć w procesach katolickich, w których wyrażają się wierzności do ścisłego zastosowania się do rozkazów biskupów w sprawie strajów niemieckich.

Plemiona beduńskich Waha-bitów znowu atakują

LONDYN, 22 stycznia. — Według wiadomości otrzymanych z Bagdadu, podlegających pod dyktando Haddas domaga, że liczne wojska beduńskich Waha-bitów zgromadziły się na froncie miasta portowego Jeddah, zamierzając zatakować i zniszczyć największe miasto znajdujące się jeszcze w posiadaniu wojsk królestwa Arabii.

Miasto Jeddah jest brzołone przez silną armię wojsk arabskich ułożono na atakowaniu przeszkodami z drutu kolczastego. Na pomoc załoga brzołona została przez 800 żołnierzy, którzy wzmocnili się, swoich brzołach armat i uderzeniem wojskom beduńskim najcięższe miasto.

Brooklyn i Kolumbia

BACZNOŚĆ BROOKLYNI

Już w tę niedzielę Worch wystąpi w Domu Narodowym



Znany ze swych świetnych występów we wszystkich wielkich teatrach polskiej, p. Karimierz Worch, artysta operki warszawskiej, wystąpi w Brooklynie już w tę niedzielę 25 stycznia, w Domu Narodowym, 261 Driggs Ave., o godz. 8ej wieczorem.

Program wieczoru niezmiernie bogaty, bardzo urozmaicony i wesoły, zastosowany do nastroju karnawałowego. K. Worch jest nieporównywalnym wykonawcą zarówno pieśni jak i utworów humorystycznych, oraz świetnie odzwierciedla typy charakterystyczne, jak: „Uczeń w szkole warszawskiej”, „Szewc ze starego kraju”, „Wawron „Grinor” i całą tę galerię typów wykona p. Worch na swym wieczorze 25 stycznia w Domu Narodowym, a warto zobaczyć z jaką świetną mimiką i kadyż i gestykulacją artysta oddaje każdy poszczególny obraz, który publiczność śmieje się serdecznie i oklaskuje gorąco tego znakomitego artystę. Sama pieśń, czy utwor sceniczny, choćby najpiękniejszy, pozostanie martwym, jeżeli nie zostanie wyrażony przez wykonawcę z takim talentem, jaki posiada artysta K. Worch.

Zatem w niedzielę gromadą do Domu Narodowego, ale jednocześnie nie porzecz piękny cel, gdyż artysta części dochodu z koncertu i zainicjowanego na szkołę im. Marji Konopnickiej w Brooklynie. To też apeliujemy do mieszkańców Brooklyna, aby poparli piękny cel koncertu, bo dzieci i młodzież wassa, to chluba narodu polskiego. Musimy kształcić te młodejanie umysły i uczyć ich kochać język ojczysty naszych dziadków i przadków, wychować ich na dobrych patriotów i Polaków. — Wykładać ich może tylko wzrosta szkoła polska, to też każdy Polak przyjdzie w tę niedzielę do Domu Narodowego, dorzuci cegiełkę, aby ten gmach mógł powstać jaknajprędzej.

WILLIAMSBURGH

Baczność Gniazdo 14 Z. S. P. w Ameryce

Sokół Gniazdo 14, Związku Sokółów Polskich w Ameryce urządza na cześć swego prezesa dr. J. Kressa, bankiet w lokalu Sokółów, 185 Grand Street, w sobotę dnia 31go stycznia, 1925 r. Kto przagnie wziąć udział w tym bankiecie, powinien zwrócić się do niżej podpisanej sekretarki, przed 31ym tego miesiąca.

Cześć!

H. LUKOWSKA, Sekr.

Gzmys się żeni

Tow. Śpiewu Symfonia wystawia 8go lutego w sali Domu Narodowego przy Driggs Ave., w Brooklynie komedję w 3ch aktach pod tytułem „Matniestwo Loli” H. Zbierzeżewskiego. Tow. Symfonia dokłada starania, aby przedstawienie było pierwszorzędne, w tym więc celu zaangażowała na jedną z ról znanego artystę sen polskich w Ameryce p. E. E. Bromińskiego.

Kierownictwo artystyczne jest w rękach świetnego i lubianego artysty W. Czaplickiego-Emmenczy. Ze spół autorów jest tak dobrany, iż, sądząc z prób, to „Matniestwo Loli” będzie należało do najlepszych w tym sezonie... przedstawień! Miłośnicy zdrowego humoru powinni się 8go lutego, o godz. 6-30 wieczorem, a potem wesoła polska zabawa do rana.

Greenpointowski,

ŻYDOWSKIE SWATY

W GREENPOINT

Jak nam już wiadomo, ta nader wesoła komedia ludowa, ukazuje się w przyszłą sobotę 24 stycznia, o godz. 8ej wieczorem na sali B. Tow. Symfonia, Driggs Ave., 261 Driggs Ave., w South Brooklynie, 151-15ta ul., w South Brooklynie, sumy o 11ej przed południem nie będzie.

Po przedstawieniu BAL, Muzyka prof. Mroza.

O punktualne przybycie prosi KOMITET.

Z powodu wyjazdu do Yonkers, N. Y., w niedzielę dnia 25go stycznia, 1925 r. w kościele św. Krzyża, 161-15ta ul., w South Brooklynie, sumy o 11ej przed południem nie będzie.

Ks. W. Trzpięczyński.

YONKERS, N. Y.

Niniejszym zawiadamiamy szanownych Rodaków i Rodaczki w Yonkers, że w niedzielę, dnia 25 stycznia, br. odbędzie się trzecia polska Wesoła Rada, o godzinie 11ej przed południem w kościele św. Jana, na Getty Square, wchodząc od Hudson ulicy. Rodacy! Nie zrażajcie się tem, co o nas gloszą, żeśmy odstąpili od przyzwyczajenia, 1925 r. w kościele św. Krzyża, 161-15ta ul., w South Brooklynie, sumy o 11ej przed południem nie będzie.

Ks. W. Trzpięczyński.

YONKERS, N. Y.

Niniejszym zawiadamiamy szanownych Rodaków i Rodaczki w Yonkers, że w niedzielę, dnia 25 stycznia, br. odbędzie się trzecia polska Wesoła Rada, o godzinie 11ej przed południem w kościele św. Jana, na Getty Square, wchodząc od Hudson ulicy. Rodacy! Nie zrażajcie się tem, co o nas gloszą, żeśmy odstąpili od przyzwyczajenia, 1925 r. w kościele św. Krzyża, 161-15ta ul., w South Brooklynie, sumy o 11ej przed południem nie będzie.

Ks. W. Trzpięczyński.

YONKERS, N. Y.

Niniejszym zawiadamiamy szanownych Rodaków i Rodaczki w Yonkers, że w niedzielę, dnia 25 stycznia, br. odbędzie się trzecia polska Wesoła Rada, o godzinie 11ej przed południem w kościele św. Jana, na Getty Square, wchodząc od Hudson ulicy. Rodacy! Nie zrażajcie się tem, co o nas gloszą, żeśmy odstąpili od przyzwyczajenia, 1925 r. w kościele św. Krzyża, 161-15ta ul., w South Brooklynie, sumy o 11ej przed południem nie będzie.

Ks. W. Trzpięczyński.

YONKERS, N. Y.

Niniejszym zawiadamiamy szanownych Rodaków i Rodaczki w Yonkers, że w niedzielę, dnia 25 stycznia, br. odbędzie się trzecia polska Wesoła Rada, o godzinie 11ej przed południem w kościele św. Jana, na Getty Square, wchodząc od Hudson ulicy. Rodacy! Nie zrażajcie się tem, co o nas gloszą, żeśmy odstąpili od przyzwyczajenia, 1925 r. w kościele św. Krzyża, 161-15ta ul., w South Brooklynie, sumy o 11ej przed południem nie będzie.

Ks. W. Trzpięczyński.

YONKERS, N. Y.

Niniejszym zawiadamiamy szanownych Rodaków i Rodaczki w Yonkers, że w niedzielę, dnia 25 stycznia, br. odbędzie się trzecia polska Wesoła Rada, o godzinie 11ej przed południem w kościele św. Jana, na Getty Square, wchodząc od Hudson ulicy. Rodacy! Nie zrażajcie się tem, co o nas gloszą, żeśmy odstąpili od przyzwyczajenia, 1925 r. w kościele św. Krzyża, 161-15ta ul., w South Brooklynie, sumy o 11ej przed południem nie będzie.

Ks. W. Trzpięczyński.

YONKERS, N. Y.

Niniejszym zawiadamiamy szanownych Rodaków i Rodaczki w Yonkers, że w niedzielę, dnia 25 stycznia, br. odbędzie się trzecia polska Wesoła Rada, o godzinie 11ej przed południem w kościele św. Jana, na Getty Square, wchodząc od Hudson ulicy. Rodacy! Nie zrażajcie się tem, co o nas gloszą, żeśmy odstąpili od przyzwyczajenia, 1925 r. w kościele św. Krzyża, 161-15ta ul., w South Brooklynie, sumy o 11ej przed południem nie będzie.

Ks. W. Trzpięczyński.

YONKERS, N. Y.

Niniejszym zawiadamiamy szanownych Rodaków i Rodaczki w Yonkers, że w niedzielę, dnia 25 stycznia, br. odbędzie się trzecia polska Wesoła Rada, o godzinie 11ej przed południem w kościele św. Jana, na Getty Square, wchodząc od Hudson ulicy. Rodacy! Nie zrażajcie się tem, co o nas gloszą, żeśmy odstąpili od przyzwyczajenia, 1925 r. w kościele św. Krzyża, 161-15ta ul., w South Brooklynie, sumy o 11ej przed południem nie będzie.

Ks. W. Trzpięczyński.

YONKERS, N. Y.

Niniejszym zawiadamiamy szanownych Rodaków i Rodaczki w Yonkers, że w niedzielę, dnia 25 stycznia, br. odbędzie się trzecia polska Wesoła Rada, o godzinie 11ej przed południem w kościele św. Jana, na Getty Square, wchodząc od Hudson ulicy. Rodacy! Nie zrażajcie się tem, co o nas gloszą, żeśmy odstąpili od przyzwyczajenia, 1925 r. w kościele św. Krzyża, 161-15ta ul., w South Brooklynie, sumy o 11ej przed południem nie będzie.

Ks. W. Trzpięczyński.

YONKERS, N. Y.

